

Wincenty Kołodziej

## EMIGRACJA POLAKÓW DO USA I JEJ ETAPY

Terytorium obecnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zasiedlane było przez kolonistów europejskich od XVI wieku. W roku 1776 ludność 13 kolonii angielskich w Ameryce, z których powstały Stany Zjednoczone liczyła niespełna dwa i pół miliona mieszkańców a więc pięć razy mniej niż Polska w tym okresie. Możliwości rozwoju tego kraju określały ogromne terytoria rozciągające się na 9363,4 tys. km kwadratowych o zróżnicowanej rzeźbie powierzchni i południkowym układzie krain fizyczno-geograficznych. Ta kraina bogata w różnego rodzaju surowce kopalniane, źródła energii, przepiękne lasy, żyzne połacie ziemi mogła zostać zagospodarowana tylko przy pomocy emigrantów z różnych części świata. Począwszy od 1815 roku przez następne sto lat Ameryka z otwartymi rękami przyjmowała emigrantów. W sumie napłynęło ich 35 milionów. Początkowo byli to emigranci polityczni, ofiary prześladowań religijnych. Jednak na wskutek demokratyzacji życia społeczno-ekonomicznego w Europie po upadku feudalizmu zaczęła dominować emigracja ekonomiczna. Tą grupę przybyszów cechował ogromny zapał do pracy i chęć szybkiego wzbogacania się. Ziemi w Ameryce Północnej było pod dostatkiem, więc rozdawano ją początkowo za darmo lub za symboliczną opłatą do 1890 roku. Jednak szczyt napływu emigrantów ze świata do USA przypadł na lata 1900–1919, gdzie przybyło do tego kraju około 10 milionów ludzi.

Po zakończeniu I wojny światowej wprowadzono ograniczenia restrykcyjne w zakresie emigracji co znacznie zahamowało jej przyrost. Restrykcje te z biegiem lat zastrzano i doprowadzono do, takiej sytuacji, w której w latach 1960–1970 udział emigracji w przyroście liczby ludności Stanów Zjednoczonych stanowił tylko 10%<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> *Encyklopedia Powszechna. PWN, 1976, t. 4, s. 267.*

W chwili obecnej polityka ta uległa dalszemu zaostrzeniu i jest ściśle kontrolowana przez Biuro Emigracyjne, które ustala zarówno limity, jak również kwalifikacje tych, którzy mogą starać się o pobyt stały w tym kraju.

W historii jak i powstawaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej znaczącą rolę odegrała polska emigracja. Jej ponad stuletnie dzieje stanowią przedmiot fascynacji środowisk naukowych, publicystów i twórców kultury. Jednak brak jest pełnej syntezy tych dziejów<sup>2</sup>. Przyczyna tkwi w znacznym rozproszeniu materiałów źródłowych, zarówno w archiwach prywatnych, jak też w wielu państwach świata. Prace nad ich zewidencjonowaniem, nie mówiąc już o szczegółowej analizie zostały podjęte dopiero przed kilkoma laty<sup>3</sup>. Prowadzone są one jednak dość systematycznie i przynoszą moim zdaniem efekty w postaci zwartej syntezy naukowej, która w pełni udokumentuje wkład społeczności polskiej w dzieje Ameryki Północnej<sup>4</sup>.

W oparciu o zebrany materiał bibliograficzny można stwierdzić, że literatura poświęcona dziejom emigracji do Ameryki Północnej jest już na tyle bogata, iż pozwala bez potrzeby odwoływania się do pełnej dokumentacji sformułować wnioski dotyczące dziejów emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej<sup>5</sup>. Należy także uwzględnić w tej ocenie dorobek Polonii w tym zakresie, który zasługuje na baczny uwagę badacza. Według tych opracowań pierwsze ślady polskie w Ameryce prowadzą do małej kolonii w Jamestown w Stanie Virginia, założonej przez Anglików na początku XVII wieku. W dniu 1 października 1608 roku na pokładzie angielskiego statku „Mary and Margaret” przybyła do Jamestown pięćosobowa grupa Polaków zwerbowana na terenie Polski przez znanego podróżnika i kolonizatora, kapitana Johna Smitha (1580–1631). Byli to rzemieślnicy nający produkcje poszukiwanych wówczas towarów, jakimi było szkło, mydło,

<sup>2</sup> Do najbardziej interesujących prac należą: M. Szawlewski, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Lwów–Warszawa–Kraków 1924; H. Znanieckiej-Łopaty, *Polish Americans Status Competition in a Ethnic Community*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, New Jersey 1976; także A. Brożka, *Polonia Amerykańska 1854–1939*, Warszawa 1977; także *Polonia Amerykańska. Przeszłość i współczesność*, pod red. H. Kubiaka, E. Kusielewicza i T. Gromady, PAN, Komitet Badania Polonii, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.

<sup>3</sup> O zasobach zarówno druków zwartych, czasopism, rękopisów itp. informują: Zbiory i prace polonijne Biblioteki Narodowej, Informator, Warszawa 1982. Rezultaty kwerend przeprowadzonych w centralnych archiwach polskich informuje praca zbiorowa *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1864–1939*, pod red. E. Kołodziej, Kraków 1988.

<sup>4</sup> Szczegółowo problem ten omawia praca: *Polonia amerykańska...*, op.cit., s. 9–21.

<sup>5</sup> *Materiały do bibliografii dziejów emigracji oraz skupisk polonijnych w Ameryce Północnej i Południowej w XIX i XX w.*, pod red. I. Paczyńskiej, A. Pilcha. Warszawa–Kraków, XVIII–XX w. pod red. A. Pilcha. Warszawa 1984, także F. Stasik, *Polska Emigracja w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985.

smoła, dziegć. W skład grupy wchodził: Zbigniew Stefański z Włocławka, Jan Mata z Krakowa, Stanisław Sadowski z Radomia Jan Bogdan z Kołomyi, a na jej czele stał szlachcic Michał Łowick<sup>6</sup>. Po przyjeździe do Jamestown Polacy uruchomili hutę szkła oraz warsztaty produkujące mydło i smołę. W roku 1619 mieszkało już w tej miejscowości około 50 Polaków, którzy nie tylko prowadzili działalność ekonomiczną, ale także czynnie pragnęli uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym. Władze kolonii ogłaszając wybory do mającego powstać ciała ustawodawczego odmówili Polakom prawa do głosowania. W odpowiedzi na ta dyskryminację polscy rzemieślnicy przerwali pracę i powiadomili gubernatora kolonii Geoga Yeardleya, że nie podejmą pracy, aż do czasu naprawienia im krzywd. Interwencja okazała się skuteczna i w dniu 13 lipca 1619 roku Polacy uzyskali wszystkie prawa, jakie przysługiwały pozostałym mieszkańcom kolonii. W księdze protokołów Kampanii Wirginia zanotowano pod datą 13 lipca 1619 roku „Po dyskusji z Polakami zamieszkującymi Virginię, uzgodniono teraz, że otrzymują oni prawo głosowania i staną się tak wolni, jak wszyscy tutejsi mieszkańcy; a ponieważ ich biegłość w wyrabianiu smoły, dziegciu i mydła nie powinna umrzeć wraz z nimi, postanowiono, że kilku młodych chłopców będzie się uczyć pod ich kierunkiem fachu i umiejętności dla przyszłego pożytku kraju”<sup>7</sup>. W ten sposób Polacy uznani zostali nie tylko za pełnoprawnych obywateli, lecz i za niezastąpionych nauczycieli rzemiosła. Zachowane informacje o różnym stopniu wiarygodności o Polakach przybywających do Ameryki Północnej w stuleciach XVII, XVIII i do połowy XIX wieku twierdzą, że pierwszą osadą jaka miała być założona w połowie lat czterdziestych XIX wieku była osada w Parisville w Stanie Michigan. Okoliczności jej powstania są jednak mało znane. Podobnie jest także z osadą założoną w roku 1854 przez emigrantów ze Śląska w Stanie Teksas, która uchodzi dotąd w historiografii polskiej za pierwszą polską osadę w USA<sup>8</sup>. We wrześniu 1854 roku wyruszyła pierwsza grupa wychodźców zmierzająca za Ocean. Poprzez Berlin dotarli do portu Bremerhaven, gdzie 6 października wypłynęli barkentyną „Weser” by 3 grudnia wylądować w Galveston w Zatoce Meksykańskiej. Stąd udali się w kierunku miasta San Antonio w Teksasie. Tam u biegu rzek San Antonio i Cibolo założyli pierwszą osadę w USA<sup>9</sup>. Wiek XVII jest okresem politycznej emigracji z ziem

<sup>6</sup> Joseph A. Wytrwal, *America s Polish Herritage. A social history of the Poles in America*, Detroit 1961, s. 21.

<sup>7</sup> *Our vacial and national minorities. Their history, contributions, and present problems*, pod red. F. J. Brownand, J. S. Roucek, New York 1927, s. 220, także A. L. Waldo, *First Poles in America 1608–1958*, Pittsburgh, 1957, s. 5–6.

<sup>8</sup> A. Pilch, *Emigracja z ziem polskich do USA od lat 50-tych XIX w. do r. 1918*, [w:] *Polonia Amerykańska...*, op.cit., s. 39.

<sup>9</sup> A. Brożek, *Polonia Amerykańska...*, op.cit., s. 8.

polskich. Po wygnaniu arian z Polski w roku 1658 znaczna ich grupa wyjechała do Holandii a stamtąd za Ocean do Nowych Niderlandów tj. na teren dzisiejszego Stanu Nowy Jork. Inicjatorem sprowadzania uchodźców polskich był Peter Stuyvesant (1592–1672), gubernator Nowych Niderlandów z ramienia holenderskiej Kampanii Zachodnioindyjskiej<sup>10</sup>. Wśród pierwszych przybyszów figurują takie nazwiska jak: Aleksander Karol Kurczewski, Olbracht Zaborowski (dzisiejsi potomkowie Zabriskie) i Jakub Fabritius – pastor z Głogowa na Śląsku. A. K. Kurczewski pod nazwiskiem Curtis (łac. Curtius), jako były nauczyciel, praktykujący lekarz wpisał się do historii szkolnictwa amerykańskiego<sup>11</sup>. Do Nowego Amsterdamu przybył w dniu 25 IV 1659 roku na pokładzie okrętu Bever. Zarząd Kompanii zawiadamił w kwietniu 1659 roku, gubernatora Nowej Holandii Piotra Stryvesenta iż „Nasze wielkie staranie o dostarczanie naszemu miastu nauczyciela łaciny, zostaną, jak spodziewamy się uwieńczone [pomyślnym skutkiem] przez przyjazd Aleksandra Karola Kurcjusza, który poprzednio był profesorem na Litwie. Wynajęliśmy go w tym celu przyznając mu roczną pensję 500 florenów, nadto zaś dodatkowo 100 florenów, jako dar na kupno towaru, który będzie mógł sprzedać „z korzyścią po przyjeździe tam”<sup>12</sup>. Po przybyciu do Nowego Amsterdamu Curtis otworzył szkołę obejmując w niej obowiązki rektora i zarazem nauczyciela łaciny<sup>13</sup>. Problem ten będzie przedmiotem analizy w dalszej części rozprawy

Znaczne nasilenie emigracji nastąpiło od lat 70. XIX wieku z ziem polskich zaboru pruskiego. Wówczas to Polacy z Pomorza, Wielkopolski Warmii i Mazur udawali się za Ocean w poszukiwaniu pracy. Sytuacja uległa zmianie od przełomu XIX i XX wieku w związku z gwałtownym rozwojem przemysłu w Niemczech. Wówczas ludność wiejska zamiast emigracji do Ameryki wolała poszukiwać pracy w Zagłębiu Ruhry. Według opracowanych danych w latach siedemdziesiątych z tych terenów wyemigrowało do USA około 150 tysięcy osób a w następnym dziesięcioleciu jeszcze ponad 400 tys.<sup>14</sup> Mimo, iż w Europie i na ziemiach polskich dokonywał się proces rozwoju przemysłu to jednak tempo emigracji wzrastało. W latach 1891–1914 do USA wyjechało około 119 tys. osób<sup>15</sup>. Ocenia się, iż do

<sup>10</sup> Nowy Amsterdam powstał w 1624 r. na wyspie Manhattan stanowiącej w owym czasie indiańską osadę.

<sup>11</sup> M. Haiman, *Poles in New York in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> centuries*, Chicago 1938, s. 35.

<sup>12</sup> M. Haiman, *Polacy wśród pionierów Ameryki. Szkice historyczne*, Chicago 1930, s. 11.

<sup>13</sup> W. H. Kilpatrick, *The Deutch Schools of New Netherland and colonial New York*, Washington 1912, s. 11.

<sup>14</sup> A. Brożek, *Polonia amerykańska...*, op.cit., s. 35.

<sup>15</sup> M. Szawlewski, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Lwów–Warszawa–Kraków 1924, s. 17.

Ameryki Północnej z zaboru pruskiego do wybuchu I wojny światowej wyjechało 450–600 tys. osób<sup>16</sup>. W połowie lat 70. XIX wieku ruch emigracyjny do USA objął także pozostałe ziemie zaboru austriackiego i rosyjskiego. Zaoceaniczny kierunek emigracji z tych ziem przybrał na sile dopiero po roku 1885 kiedy to zarządzeniem władz pruskich początkowo zamknięto a po roku 1890 ograniczono możliwości podejmowania pracy na obszarze Niemiec przez ludność polską z terenu Galicji i Królestwa polskiego. Na większą skalę emigracja z tych terenów rozwinęła się od lat 90. XIX wieku<sup>17</sup>. Była to emigracja zarobkowa niemniej uzupełniały ją grupy emigrantów politycznych, którzy za udział w powstaniu styczniowym jak i w wydarzeniach rewolucji 1905 roku zmuszeni byli do opuszczenia swego miejsca zamieszkania<sup>18</sup>. Liczba emigrantów z zaboru austriackiego i rosyjskiego do roku 1890 szacowana jest łącznie na około 200 tys. osób<sup>19</sup>. W latach 1891–1914 z zaboru rosyjskiego wyjechało do USA około 841 tys. osób a z zaboru austriackiego (bez danych z lat 1891–1894) około 626 tys. osób<sup>20</sup>. Biorąc pod uwagę liczbę emigrantów, która napłynęła ze wszystkich trzech zaborów do USA w latach 1820–1914 można stwierdzić iż osiągnęła liczbę 2 227 966 osób. Jej dynamikę przedstawia następujące zestawienie

Rok	Liczba emigrantów
1820–1850	495
1851–1860	1 164
1861–1870	42 927
1871–1880	120 770
1881–1890	342 106
1891–1900	270 902
1901–1910	823 600
1911–1914	576 002
Razem	2 227 966

Jeśli spojrzymy historycznie na wychodźstwo polskie do Ameryki to zauważymy, że od początku najliczniejszą grupą było chłopstwo. Poszukiwało ono ziemi,

<sup>16</sup> A. Brożek, *Polonia Amerykańska...*, op.cit., s. 36.

<sup>17</sup> A. Pilch, *Emigracja ziem polskich...*, op.cit., s. 40.

<sup>18</sup> H. Janowska, J. Spustek, *Wychodźstwo w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. I, Warszawa 1977, s. 22.

<sup>19</sup> M. Szawlewski, *Wychodźstwo polskie...*, op.cit., s. 17; także A. Pilch, *Emigracja z ziem polskich...*, op.cit., s. 40.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 42.

której w kraju brakowało. Drugą liczną grupą byli robotnicy niewykwalifikowani, którzy też poszukiwali pracy. Byli to ludzie prości, zahartowani w pracy fizycznej, często analfabeci. Robotnicy wykwalifikowani i inteligencja stanowili tylko niewielką grupę. Opuszczając Polskę najczęściej kierowali się względami natury politycznej w mniejszym stopniu względami ekonomicznymi.

Na wieść o wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych na drugą półkulę pospieszyło wielu ochotników z Europy m.in. z Francji, Holandii, Niemiec Belgii a także z Polski. Szczególnie po utracie niepodległości Polski w 1795 roku na kontynent Amerykański przybyła liczna grupa polskich emigrantów, która obawiała się prześladowań we własnym zajętych przez zaborców kraju. Znaleźli tutaj schronienie w nowej Ojczyźnie i mogli aktywnie przyczynić się do jej rozwoju. W historię Ameryki szczególnie wpisały się takie nazwiska jak przybyły w 1776 roku Tadeusz Kościuszko i rok później Kazimierz Pułaski. Pierwszy osiągnął tutaj zaszczyty zarówno wojskowe, jak też polityczne oraz ekonomiczne. Kazimierz Pułaski w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych zginął śmiercią bohaterską w bitwie pod Savannah w roku 1779.

Było także wielu innych Polaków, którzy brali aktywny udział w życiu tego kraju. W okresie kadencji szesnastego prezydenta USA Abrahama Lincolna (1861–1865) w Ameryce wybuchła wojna secesyjna. Wzięło w niej udział około 5 tys. osób polskiego pochodzenia. Po stronie Unii opowiedziało się 4 tys. osób. Szacuje się, że w tym okresie przebywało w USA około 30–80 tys. emigrantów<sup>21</sup>. Za wybitne zasługi w wojnie domowej po stronie Północy trzech Polaków awansowano do stopnia generała, czterem nadano stopień pułkownika, zaś około 600 osób udział w wojnie przypłaciło życiem. Największym uznaniem wśród społeczności amerykańskiej cieszył się gen. Włodzimierz Krzyżanowski. W czasie wojny był organizatorem i dowódcą 58 Pułku Strzelców Nowojorskich (zw. Polish Legion), a następnie dowódcą 2 Brygady. W roku 1886 był współzałożycielem Stowarzyszenia Pomocy dla Emigrantów Polskich. Po wojnie zajmował eksponowane stanowisko we władzach administracyjnych (m.in. został mianowany przez Kongres Komisarzem Alaski a później wysokim urzędnikiem w Panamie i w Nowym Jorku<sup>22</sup>).

Na polu nauki i wynalazczości sławę i fortunę zdobył syn Heleny Modrzejewskiej, która w Stanach Zjednoczonych spędziła blisko 30 lat. Tu uzyskała ogromną popularność wśród Amerykanów. Krytycy teatralni uznali ją za gwiazdę pierwszej wielkości i niezrównaną odtwórczynię ról w dramatach Szekspira. Jej syn Ralph Modjewski, uważany był za najznakomitszego budowniczego mostów w USA.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>22</sup> A. Brożek, *Polonia Amerykańska...*, op.cit., s. 15.

Miano ojca amerykańskiego lotnictwa uzyskał Tadeusz Sobieski, twórca pierwszej jednostki balonowej, z pokładu której w czasie wojny domowej dnia 18 czerwca 1861 r. nadał do prezydenta Lincolna depeszę co było wówczas ogromnym wydarzeniem. Znaczącą rolę w zakresie opieki zdrowotnej na terenie USA odegrała Maria Zakrzewska, która była z wykształcenia lekarzem. Jej działalność pedagogiczna i filantropijna polegała na założeniu szpitala dla dzieci i kobiet, zainicjowaniu budowy pierwszych na ziemi Waszyngtona placów zabaw i boisk sportowych przeznaczonych dla dzieci. Jej pomysł powędrował do Nowego Jorku, Chicago i wielu innych miast i niebawem ruch ten przekształcił się w potężną i wpływową organizację The Playground Association of America, której honorowym prezesem został prezydent Theodore Roosevelt.

Nie brak było jednostek pochodzenia polskiego wśród wybitnych artystów sceny i filmu. Prócz Heleny Modrzejewskiej, w historię USA wpisała się Pola Negri (Apolonia Chałupiec) słynna gwiazda filmu niemego. W Ameryce duże uznanie, sławę a także majątek zdobył Jan Kiepura, znany tenor w z Polsce i Europie. Wreszcie Polak o którym najwięcej pisano w Ameryce a mianowicie Ignacy Paderewski. Ten wielki patriota doszedł do sukcesów ciężką pracą i talentem. Miał przyjaciół w najwyższych kręgach politycznych USA. To on wywarł znaczący wpływ na redakcję 13 punktu orędzia prezydenta Wilsona, postulując utworzenie niepodległej Polski. Przez całe życie dominowała w nim głęboka miłość do ojczyzny Polski i najgłębszy szacunek do Stanów Zjednoczonych. Zmarł w czerwcu 1941 r. w Nowym Jorku.

Według źródeł polskich w roku 1913 na terenie USA przebywało około 3 milionów Polaków, wliczając w to również trzecie pokolenie emigrantów<sup>23</sup>. Spis ludności z 1910 r. przeprowadzony w USA ujął 940 tys. emigrantów, którzy podali język polski, jako ojczysty. Do listy tej statystyka amerykańska doliczyła ponad 725 tys. dzieci urodzonych już w Ameryce, co daje w sumie około 1 650 000 osób. Źródła polonijne podawały liczbę o 100% większą. Kalendarz Związku Narodowego na rok 1910 podaje liczbę 3 065 000 Polaków w USA, American Association of Foreign Language Newspapers przyjęła do 1909 r. liczbę 3 595 000, a „Prasa a Polska” z 15 XI 1908 r. oceniała liczbę Polaków w USA na 4 miliony<sup>24</sup>. Ta rozbieżność w ocenie liczebności Polonii występuje także w chwili obecnej. Wynika to z faktu, że znaczna część emigrantów przebywała tutaj nielegalnie. Jedni starają się o legalizację pobytu, drudzy natomiast po zdobyciu niezbędnych środków finansowych wracają do kraju.

Bardzo interesującym problemem, który winien być poddany analizie to struktura społeczno-zawodowa emigracji. Początkowo z zaboru pruskiego (Górny Śląsk,

<sup>23</sup> A. Pilch, *Emigracja ziem polskich...*, op.cit., s. 40.

<sup>24</sup> A. Brożek, *Polonia Amerykańska...*, op.cit., s. 38.

Wielkopolska) podobnie, jak w latach 70. XIX w. z Królestwa Polskiego emigrowali głównie drobni rzemieślnicy i robotnicy. W późniejszych latach dominującą pozycję wśród emigrantów zajmowali robotnicy rolni, bezrolni chłopi i drobni rzemieślnicy. Tylko niewielki odsetek 4–5% przypadła na robotników wykwalifikowanych, 5% to rzemieślnicy, 0,1% przypadł na inteligencję zawodową, 5% stanowili „różni”. Dopiero rewolucja 1905 r. przyczyniła się do tego, iż emigracja z Królestwa Polskiego objęła większą liczbę robotników wykwalifikowanych i inteligencję związaną z ruchem socjalistycznym<sup>25</sup>.

Pod względem demograficznym np. w roku 1904 wśród osób emigrujących do USA dzieci do lat 14 stanowiły –12%, osoby w wieku 14–44 lat 85%, a jedynie 3% stanowiły osoby powyżej 45 lat<sup>26</sup>. Jeżeli chodzi o problem wykształcenia to wśród emigrantów zaboru austriackiego, jak i rosyjskiego 30% emigrujących stanowili analfabeci<sup>27</sup>.

Analizując w formie bardzo ogólnej zarówno strukturę społeczno-zawodową, poziom kulturalny większości emigrantów, jak i brak znajomości języka angielskiego można wyciągnąć wnioski iż warunki te rzutowały na status emigracji jej miejsce zamieszkania i wpływ na życie społeczno-ekonomiczne USA. Polonia amerykańska skupiała się w pasie stanów północnych wzdłuż Wielkich Jezior, między Atlantykiem a rzeką Missisipi. Południową granicę tego osadnictwa stanowią rzeki Delaware i Ohio. Na obszarze tym wytworzyły się dwa centra polskiego osadnictwa. Pierwsze obejmuje stany Illinois, Wisconsin, Michigan i Ohio wraz z położonymi na ich styku terenami stanu Indiana. Drugie centrum obejmuje północno-wschodnie stany Nowy Jork wraz z New Jersey oraz Massachusetts i Connecticut z jednej strony i Pensylwanią z drugiej. Główna masa osadnictwa polskiego zgromadziła się w trzech najbardziej uprzemysłowionych stanach: Pensylwanii, Nowym Jorku i Illinois. Imigranci polscy znajdowali zatrudnienie w Pensylwańskim Zagłębiu Antracytowym, przemyśle metalurgicznym w stanach Nowy Jork, Indiana, Pensylwania, w rzeźniach Chicago, portach i stoczniach wschodniego wybrzeża oraz w przedsiębiorstwach komunalnych wielkich miast. Kobiety zatrudnione były głównie jako służba domowa, hotelowa w przemyśle włókienniczym, odzieżowym Nowej Anglii oraz w stanie New Jersey. Znajdowano też pracę w rozwijającym się dynamicznie przemyśle samochodowym.

<sup>25</sup> H. Janowska, J. Spustek, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych...*, op.cit., s. 32; także A. Pilch, *Emigracja ziem polskich...*, op.cit., s. 43.

<sup>26</sup> L. Caro, *Statystyka emigracji polskiej i austro-węgierskiej do Stanów Zjednoczonych AP*, Kraków 1907, s. 37.

<sup>27</sup> H. Janowska, J. Spustek, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych...*, op.cit., s. 31.



Istniała też grupa emigrantów, która osiedlała się na roli. Nie kierowali się na tereny dziewicze, lecz przejmowali farmy stworzone przez innych osadników. Wynikało to z faktu, iż w końcu XIX wieku trudno już było o ziemię a przybysze nie przywozili do Ameryki żadnych kapitałów. Z tego względu głównie kierowali się do okręgów przemysłowych, gdzie istniały większe możliwości zdobywania niezbędnych środków do życia. Mimo wszystko strona amerykańska oceniała, w roku 1920 liczba polskich farmerów wynosiła około 17 tys. osób<sup>28</sup>.

Główne skupiska emigrantów polskich to takie miasta w których zamieszkuje następująca ilość osób: Chicago (400 tys.), Nowy Jork (200 tys.), Detroit (120 tys.), Buffalo (100 tys.), Milwaukee (100 tys.), Cleveland (60 tys.), Baltimore (40 tys.). Niektóre mniejsze miasta w Pensylwańskim Zagłębiu Antracytowym miały przed 1914 r. większość ludności pochodzenia polskiego<sup>29</sup>.

Przyznać trzeba, że praca Polaków w Ameryce nie była łatwa. Świadczą o tym choćby fragmenty listów, które otrzymywały rodziny w kraju pisane do rodzin z dalekiej „ziemi obiecanej” – „powiadam Ci Kochany bracie Adamie, że tu to robota nie w kraju. Bo w kraju to jak sobie chcesz to możesz robić i każdą niedzielę i święto to masz spokojnie. A tu w Ameryce to nie jest tak, bo tu już jak zaczniesz robić to musisz dzień i noc i święto, bo choćbyś chciał w dzień odpocząć to ci nie dadzą, jeno musisz prosto tak pracować jak w kraju konie i woły”<sup>30</sup>.

Problem życia Polonii był przedmiotem badań znakomitego polskiego socjologa Floriana Znanieckiego, który w swej pracy *Chłop polski w Ameryce i Europie* wraz z Thomasem przedstawił obraz polskiego chłopca na wychodźstwie. Był to obraz bardzo niekorzystny. Przedstawił w nim Polaka, jako głowę rodziny, który o nic nie dba, nawet o żonę, tylko płodzi dzieci, upija się notorycznie, często maltretuje swoją rodzinę, porzuca pracę i korzysta z pomocy społecznej. W ogóle nie interesuje się edukacją swoich dzieci, a te zamiast iść do szkoły szukają zarobku przeważnie jako tragarze, odźwierni służący lub osoby sprzątające. Badania te przedstawiły nam obraz polskiego emigranta, jako człowieka pozbawionego ambicji w awansie społecznym. Był to jednostkowy, wykoślawiony obraz opisywanej rzeczywistości, który jednak w chwili obecnej ulega radykalnej zmianie.

Istniejące ograniczenia restrykcyjne z zakresu prawa emigracyjnego były przyczyną odmowy przez władze amerykańskie przyjęcia na swym terytorium polskich zesłańców z byłego ZSRR z okresu II wojny światowej. Wyraziły natomiast zgodę na tranzyt przez swe terytorium. Dlatego też obozy z polskimi zesłańcami utworzono w Meksyku. Data przybycia statków „Hermitage” do wybrzeża Ameryki

<sup>28</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>29</sup> W. Kruszką, *Historia polska w Ameryce*, t. I, Milwaukee 1905, s. 34.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 35.

otoczona była tajemnicą po to, aby nie wywoływać napięć i niepokoju wśród licznie istniejącej tu Polonii. Na wieść, że do wybrzeża przybił statek z polskimi uchodźcami, Polonia kalifornijska wysłała delegację na ich powitanie. Amerykańskie władze emigracyjne zezwoliły wówczas Polonii na wstęp do obozów, gdzie za sumę 7 tys. dolarów wręczono uchodźcom podarunki tak wówczas im potrzebne: odzież, bieliznę, książki, słodycze a dla dorosłych papierosy i fajki<sup>31</sup>. Przyjazd polskich zesłańców na kontynent amerykański wzbudził wśród Polonii nadzieję że uda się ich zatrzymać w Stanach Zjednoczonych. Orędownikiem takiego rozwiązania był ksiądz Waław Zajączkowski, jezuita, redaktor „Posłańca Serca Jezusowego”. Według jego koncepcji dla ominięcia przepisów emigracyjnych sieroty z Rosji Sowieckiej miano umieścić w polskich rodzinach, które by je adoptowały. Wymienionemu księdzu udało się nawet uzyskać deklarację rodzin polskich gotowych przygarnąć 100 polskich sierot. Ksiądz Zajączkowski czynił ponadto sondaż u władz amerykańskich czy możliwa byłaby akcja zmierzająca do wyrażenia zgody na przyjęcie tych dzieci przez organizacje charytatywne działające wśród Polonii. Władze amerykańskie twardo stały na wcześniej uzgodnionym stanowisku z władzami polskimi, iż USA mogą być tylko krajem tranzytowym w drodze do Meksyku. Pozostanie uchodźców na stałe w USA nie wchodziło w rachubę. Ponadto ostrzeżono przedstawicieli polskich sił dyplomatycznych, iż dalsze naciski Polonii mogą doprowadzić do wycofania się USA z wcześniej podpisanych umów. Nic zatem dziwnego, że przedstawiciele RP w Waszyngtonie i San Francisco byli w tym czasie przeciwni podejmowaniu prób zatrzymania uchodźców w Stanach Zjednoczonych obawiając się wstrzymania ewakuacji zesłańców z Iranu i Indii<sup>32</sup>. Dlatego też polskim zesłańcom do granic Meksyku towarzyszyły służby emigracyjne, które przestrzegały obowiązujących umów

W 1939 roku stan liczebny Polonii amerykańskiej według szacunków sporządzonych przez polskie placówki konsularne działające na terenie Stanów Zjednoczonych wynosił 2 miliony 330 tysięcy. Podstawowymi kryteriami przynależności do polskiej grupy etnicznej przyjętymi przez konsulaty były: znajomość języka polskiego jako języka ojczystego, przynależność do parafii polskich i do polonijnych organizacji oraz deklaracja polskiego pochodzenia. Wystarczyło spełnienie tylko jednego z powyższych warunków. Polonia była rozmieszczona na terenie stanów: Illinois – 650 tys., Pensylwania – 500 tys., Michigan – 400 tys., Wisconsin – 220 tys., Ohio – 200 tys., Indiana – 100 tys., Minnesota – 70 tys., Missouri – 50 tys., Nebraska – 20 tys., Teksas – 20 tys., i w pozostałych stanach około 100 tys. Największym ośrodkiem skupiającym Polonię były: Chicago – 500 tys., Detroit –

<sup>31</sup> E. i J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, Chicago 1992, s. 212.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 213.

190 tys., Millwauke – 125 tys., Cleveland – 125 tys., Toledo – 45 tys., Pittsburgh – 40 tys., St. Louis – 35 tys., Hamtramck – 25 tys., Evie – 20 tys. Struktura zawodowa emigrantów wskazywała na zmniejszanie się odsetka osób zatrudnionych w rolnictwie. W latach 1927–1938 na 46 400 liczba osób zawodowo czynnych wynosiła 20 200. Wśród nich było 48,4% robotników i górników, 22,7% osób zajmowało się handlem, do wolnych zawodów należało 3,4% a 15,3% osób nie podawało zawodu. Podobnie jak malała liczba emigrujących rolników tak też malała liczba analfabetów. Spowodowane to było ogólnym spadkiem liczby niepiśmiennych w wyniku działalności oświatowej odrodzonego państwa polskiego<sup>33</sup>.

Wybuch II wojny światowej, deportacja w głąb Rosji Sowieckiej, tułaczka po Bliskim Wschodzie wpłynęły na losy milionów Polaków. Prowadzona zakulisowa polityka przez wielkie mocarstwa decydowała o losach państw, narodów i jednostek. Na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie zdecydowano, że Europa Środkowo-Wschodnia przekazana zostanie pod wpływy Rosji Sowieckiej. Natomiast rodzinne strony wielu emigrantów polskich przyłączone zostały do Białorusi i Ukrainy. Część emigracji polskiej z tych ziem wróciła do Polski po zakończeniu II wojny światowej i zamieszkała na ziemiach odzyskanych. Znaczna liczba tych Polaków znalazła się w więzieniach komunistycznych pod zarzutem współpracy z wrogimi siłami antysocjalistycznymi. Pewna ich część, której udało się wyjechać za Ocean rozpoczęła swoją nową drogę życia w niezmiernie trudnych warunkach amerykańskich<sup>34</sup>.

Drugi okres wychodźstwa polskiego do Stanów Zjednoczonych związany był z latami II wojny światowej. W latach 1940–1945 dotarło do USA 2376 osób. Dodając do tej sumy 3072 osoby przybyłe jeszcze w 1939 roku liczba wychodźców wzrasta do 5548 osób. W wyniku II wojny światowej w różnych krajach zachodniej i południowej Europy znajdowały się oddziały wojsk polskich oraz osoby zmuszone przez wojnę do opuszczenia kraju. W sumie na tych terenach znalazło się w połowie 1945 r. około 2 milionów Polaków. Znaczna ich część w latach 1945–1947 wróciła do kraju. Pozostała reszta nie uczyniła tego z powodu dezaprobaty wydażeń politycznych, jakie wówczas dokonywały się w Polsce. Emigracja do USA była jednak utrudniona ze względu na wzmożoną kontrolę przyjazdów przez Biuro Emigracyjne. Dopiero w roku 1948 uchwalono Displaced Persons Act, a w 1953 r. Refugee Relief Act. Pierwszy przewidywał przyjęcie 205 000 osób. W rzeczywistości po zmianach ustawy do połowy 1952 r. przybyło do USA 394 000 osób. Na początku lat siedemdziesiątych ogólna liczba korzystających z dobrodziejstw

<sup>33</sup> M. Francic, *Emigracja z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki od r. 1918 – do lat 70-tych XX w.*, [w:] *Polonia amerykańska...*, op.cit., s. 45.

<sup>34</sup> Tamże, s. 46.

ustawy wyniosła 409 696 w tym 405 234 osoby przybyłe z Europy. Wśród nich 135 302 pochodziły z Polski. W ramach drugiego Refugee Relief Act Stany Zjednoczone w latach 1954–1977 przyjęły 19 430 Polaków. Największa ich liczba przybyła za Ocean do roku 1960. W sumie liczba emigrantów przybywających w ramach tych dwóch aktów ustawodawczych wyniosła 154 732 osoby<sup>35</sup>.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej były i są takim miejscem na ziemi, gdzie od XVI wieku po dziś dzień pragnie osiedlić się na stałe lub przebywać okresowo miliony ludzi z różnych kontynentów świata. Dlatego po okresie wielkiej fali emigracyjnej w XIX i na początku XX wieku rozpoczął się proces kontroli napływu emigrantów do Ameryki Północnej. Podyktowane to było względami ekonomicznymi i politycznymi. W świadomości wielu milionów ludzi na świecie Ameryka jest mitem osnutym na wierze, że tutaj wszystko można. Ponadto Ameryka jest legendą, która np. w Polsce jest przekazywana z pokolenia na pokolenie i opisywana w różnorodny sposób. Przekazy te uzależnione są od przeżyć jakich doświadczył emigrant w kraju, gdzie wszechwładnie dominuje i rządzi dolar. Ameryka jest snem wyśnionym dla ludzi niespokojnych, marzą o wolności, której do tej pory nie doświadczyli a pragną ją realizować, którzy poprzez aktywny udział w życiu społecznym. Dotyczy to szczególnie tych, którzy urodzili się i stawiali swe pierwsze kroki w działalności społecznej, ekonomicznej i politycznej w krajach o systemie totalitarnym. Takim emigrantem, który doświadcza smaku i zapachu Ameryki, a z drugiej strony dzieli się swymi uwagami z tymi, którzy wybierają się w podróż do USA, jest poeta Adam Lizakowski<sup>36</sup>. W swym artykule pt. *Poradnik dla tych, którzy wybierają się do Stanów Zjednoczonych* pisze: „Zanim jednak tutaj przyjedziesz chciałbym ci przypomnieć, że do Ameryki przybywali ci, którym w ich własnym kraju było źle, którzy zostali skazani na Amerykę przez innych. Ziemia paliła im się pod stopami a nie było dla nich miejsca w którym mogliby się schronić. Albo ci, których ponosiła wyobraźnia, że gdziekolwiek indziej jest lepiej, albo ci, którzy uciekają przed sobą którzy nie potrafią sami sobie pomóc w ich

<sup>35</sup> *Historical Statistics of the United States Colonial Times to 1957*, Washington DC 1961, podaje, że w r. 1939 przybyły z Polski 3072 osoby w roku 1940 – 702, w r. 1941 – 451, w r. 1942 – 343, w r. 1943 – 393, w r. 1944 – 292, a w r. 1945 – 195 osób

<sup>36</sup> Urodził się w 1956 r. w Dzierżoniowie na Dolnym Śląsku. Od 18 lat przebywa poza krajem w Stanach Zjednoczonych. Debiutował wierszami w warszawskim „Tygodniku Kulturalnym” w 1980 r. u Tadeusza Nowaka. Wiersze jego były publikowane w wielu pismach literackich w kraju i na emigracji. Jest redaktorem pisma poetyckiego „Dwa Końce Języka”, wydawanego w Chicago. Jest tłumaczem poezji amerykańskiej i autorem książek poetyckich

własnych krajach. Do której kategorii siebie byś zaliczył” – pyta autor artykułu<sup>37</sup>. Według szacunków Towarzystwa „Polonia” z roku 1970, w kraju tym zamieszkiwało około 6,5 miliona osób pochodzenia polskiego. Największe skupiska występują w stanach Nowy Jork, Illinois, Pensylwania, Wisconsin, Michigan, Connecticut. Kolejna fala emigracyjna z Polski wystąpiła w latach 70., kiedy to wystąpiła w Polsce częściowa liberalizacja paszportowa. Ludzie pod pretekstem odwiedzin krewnych w USA, ustawiali się w długich kolejkach przed konsulatami amerykańskimi po wize. Po ich otrzymaniu i po przyjeździe do USA podejmowali różną pracę. Często wracali do Polski inwestując zarobione pieniądze w budowę okazałych domów. Tym sposobem np. całe Podhale znacznie poprawiło swój stan majątkowy. Ta tzw. „turystyka” na Podhalu przybierała takie rozmiary, że często nie było domu, aby „ktoś nie był w Ameryce”. Pogłębiające się trudności ekonomiczne w Polsce, powstanie *Solidarności*, walka o demokratyzację życia społeczno-politycznego, następnie wprowadzenie stanu wojennego w Polsce spowodowało powstanie nowej fali emigracyjnej. Znaczna grupa Polaków ze względów politycznych, a także ekonomicznych wywędrowała do USA. Była to fala ludzi młodych, urodzonych w latach 1940–1950. Bardzo malowniczo atmosferę tego okresu przedstawia Manifest Pokoleniowy zredagowany przez emigranta Adama Lizakowskiego. Autor tego Manifestu w swych wspomnieniach pisze „nastąpił radosny nastrój pakowania walizek, żegnania się z przyjaciółmi, wydawania przyjęć pożegnalnych. Wyjazd po przygodę i pieniądze czyli pęd do zachowania bogactwa. Większość wyjeżdżała rzeczywiście po przygodę i z chęci zobaczenia świata. Na jak długo trudno powiedzieć, ale większość zdecydowanie planowała powrót do Ojczyzny, jak tylko obejrzą sobie ten zgniły Zachód. Przy okazji zarobią trochę grosza, obkują się się i w pełni sławy wrócą do rodzin niczym bohaterowie antycznych epopoi”<sup>38</sup>.

O ile wcześniejsze wyjazdy związane były z ludnością wiejską, o tyle ta fala emigracyjna reprezentowała wszystkie kręgi społeczne. Byli tam, studenci przebywający na urlopiach dziekańskich, młodzi magistrowie różnych uczelni i dyscyplin naukowych, adiunkci wyższych uczelni. Byli to więc ludzie wykształceni w warunkach komunistycznych i mający ogromne aspiracje zawodowe i finansowe. Byli wśród nich i tacy, którzy uchodzili w rzeczywistości polskiej za „kombinatorów” i „pasożytów”. Jedynym ich zajęciem był handel.

Drugą falę emigracji stanowili internowani w latach 1982–1984 działacze *Solidarności*. Po zniesieniu stanu wojennego w Polsce w dniu 22 lipca 1983 roku wła-

<sup>37</sup> A. Lizakowski, *Poradnik dla tych co wybierają się do Stanów Zjednoczonych*, „Athenaeum” 1998, nr 2, s. 263.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 13.

dze rządowe pragnąc pozbyć się niewygodnych dla siebie przeciwników politycznych, zaproponowały im wyjazd z rodzinami na emigrację. Nie wszyscy skorzystali jednak z tej propozycji. Wielu z nich wbrew naciskowi władz wolało pozostać w kraju i czynnie uczestniczyć w przemianach, jakie się w nim dokonują<sup>39</sup>.

Kolejną falę emigracji stanowili ci, którzy przyjechali do Ameryki w ramach łączenia rodzin. Lwia część tej fali stanowili uciekinierzy z kraju którzy wyjeżdżali na wycieczki do krajów Europy Zachodniej. Prosilili tam o azyl polityczny. Trafiali następnie do obozów przejściowych a stamtąd w ramach akcji łączenia rodzin przyjeżdżali do Ameryki. Do grupy tej należy zaliczyć także i tych, którzy początkowo przyjechali do USA w odwiedzinach do krewnych. Kiedy ich wizy turystyczne utraciły ważność, pracowali tam nielegalnie, bez jakichkolwiek praw. Wielu z nich następnie skorzystało z tzw. „amnestii reganowskiej” i zalegalizowało swój pobyt<sup>40</sup>.

Ostaną grupę emigracyjną lat 80. XX w. stanowili pracownicy naukowcy, profesorowie uniwersyteccy, lekarze, inżynierowie, pracownicy różnych firm, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego i po wygaśnięciu umowy o pracę nie chcieli wracać do Ojczyzny. Byli to wysoko wykwalifikowani pracownicy różnego rodzaju profesji, którzy zatrudnieni byli w polskich firmach pracujących za granicą. Dla wszystkich tych grup emigracyjnych Ameryka jawiła się, jako kraj ogromnego bogactwa, wielkiego ładu wewnętrznego, dobrze funkcjonującej demokracji. Łaknienie wolności politycznej, mniej ekonomicznej, było marzeniem każdego świadomego emigranta. Wszyscy byli przekonani iż dorobić się można nie gdzie indziej, jak tylko i wyłącznie w Ameryce. Od samego początku pobytu w USA polscy emigranci spotykali się z ludźmi, którzy byli daleko od kraju, zwykli rodacy o niezwykłych, często bohater-skich życiorysach wojennych, którzy nie rozczulali się nad sobą. Pracowali z zapałem i uczyli młodego emigranta „co to jest Ameryka”. Swą postawą i energią oraz dorobkiem w życiu potwierdzali znaną tezę w kręgach polonijnych, iż Ameryka może być rajem dla tych, którzy potrafią pracować z największym wysiłkiem. Mimo, iż od przyjazdu polskich emigrantów do Ameryki Północnej minęło już wiele lat to zarówno zasady, jak i reguły życia w USA nie ulegały znaczącym zmianom, z tą jednak różnicą, że po okresie wojny życie było tam o wiele trudniejsze. W Polsce zaś obecnie tak, jak przed laty istnieje chęć wyjazdu do USA w celach zarobkowych. W chwili obecnej w ciągu roku do USA wyjeżdża rocznie co najmniej 30 tys. osób. Dla tych, co pragną wyjechać do Ameryki Północnej w chwili obecnej w celach zarobkowych, jak i dla tych, którzy tam od lat przebywają i nie mogą znaleźć sobie miejsca w nowym środowisku bardzo przydatne będą uwagi emigrantów, które pozwolą sobie przytoczyć bez jakiegokolwiek komentarza a mianowicie:

<sup>39</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 28.

„Myśl o Ameryce tak jak się myśli o raj. Mogą być w niej szczęśliwi tylko ci, których na nią stać, albo na nią zasługują. Na wolność trzeba zapracować i zasłużyć sobie. Nic za darmo.

1. Przez lata myślałeś o Ameryce, ale nawet jednego zdania nie nauczyłeś się po angielsku, to bardzo dobrze, rodacy pomogą wyzbyć się nadziei już w pierwszym miesiącu. Będziesz przywiązany do nich, jak więzień do swojej kuli u nogi. O wszystkim pomyślałeś tylko nie o tym, że w Ameryce mówią po angielsku, a ty nie masz nawet słownika.
2. W Polsce nauczyli cię, że mieszkasz w kraju o dużych tradycjach kulturalnych i historycznych, honorze i umiłowaniu wolności. Być Polakiem to brzmi dumnie i pięknie. To może być prawda... ale tutaj w Ameryce Polacy słyną z ciężkiej harówki, sprzątanina, to nasza amerykańsko-polska duma narodowa. Żadna praca nie hańbi. Pamiętaj o tym. Dlaczego Polacy wykonują tę najgorszą? Cała Europa Wschodnia sprząta, Ameryka Południowa też, głowa do góry.
3. W Polsce różni życzliwi ludzie naopowiadali ci różnych rzeczy o Ameryce, naoglądałeś się filmów kręconych w Hollywood, nazywałeś felietonów dziennikarzy trzymanyh za szklanymi drzwiami Ameryki – jak głupi. Niestety tutaj nic się nie sprawdzi. Nikt nie powiedział ci prawdy, mówił banały, powoływał się na autorytety.
4. Najwięcej o Ameryce mają do powiedzenia ci, którzy przyjechali tutaj na kilkanaście miesięcy. Nikomu nie ufaj. Twoja Ameryka to bezustanna modlitwa do Boga o zdrowie i pracę. Dopiero po kilku miesiącach będziesz dumnie mówił, że pracujesz. Klaskał w dłonie, dzwonił do kraju i opowiadał o sobie takim tonem jakim Homer pisał o przygodach Odysusza.
5. Pierwszą rzeczą, z którą zetkniesz się w swojej amerykańskiej karierze będzie odkurzacz, szmata na kiju i worek plastikowy na śmiecie. Nie przejmuj się, początki są trudne, pokochasz kurz, który będzie dla ciebie wartości złoty.
6. Dużo słyszałeś w Polsce o Ameryce, na pewno i o tym, że w Ameryce jest zdrowsze powietrze. Tak to prawda, wielu polskich emerytów będących w kraju na emeryturze od lat, tutaj ciągle pracuje ciężko jak koń i jeszcze chwala sobie pracę. Tak Ameryka służy.
7. Słyszałeś, że trzeba tylko się po nie schylać. Dlatego już w Polsce rób przysiady, tutaj dobra zaprawa fizyczna na pewno ci się przyda.
8. Nikogo tak naprawdę nie interesuje czy masz pozwolenie na pracę, czy też nie, będziesz pracował w charakterze niewolnika, w najlepszym wypadku służącego. Nikt też nie będzie pytał się o jakiegokolwiek dokumenty, wykształcenie, dlatego swoje dyplomy zostaw w domu. Najlepiej o nich zapomnij, tutaj mogą być ciężarem, a po co dodatkowo dźwigać.

9. Pociesz się tym że na twoim zmywaku pracowało pięciu magistrów, trzech docentów, a nie jeden profesor w Polsce marzy o tym, aby je zająć. Przeciętny zarobek amerykańskiej pomocy kuchennej to w Polsce akademicka fortuna. Pamiętaj o tym, dlatego pracę trzeba szanować i cenić. Boss zawsze ma rację, nawet gdyby jej nie miał.
10. Nie próbuj zaprzyjaźnić się z ludźmi, z którymi pracujesz, ale nigdy nie mów źle o swojej pracy. Może to być wykorzystane przeciwko tobie. Pamiętaj, że zawsze jest więcej chętnych do pracy.
11. Rodzina czy znajomi, którzy cię do Ameryki zaproszą wyrządzą ci wielką krzywdę, ale ty tego jeszcze nie wiesz. Dopiero będąc tutaj o tym się przekonasz, że na razie jesteś im wdzięczny. Gdy będziesz tutaj oni będą tobie wdzięczni, gdy zapomnisz ich numer telefonu.
12. Po pół roku sześciodniowej pracy po 12 godzin stać cię będzie już na wynajęcie mieszkania na parterze, ale piwnica, w której mieszkasz spodoba ci się, a poza tym po co tyle dolarów wyrzucać. Zaoszczędzone dolary w piwnicznej izbie dodadzą ci splendoru w Warszawie, ale przyjaciele będą ci zazdrościć. One staną się kością niezgody pomiędzy tobą a nimi.
13. Po roku wygaśnie ci wiza, pierwsze marzenia o dużych pieniądzach masz już za sobą. Rodacy nauczyli cię miłości do rodziny i Ojczyzny. Żona w Białymstoku będzie najdroższym skarbem a Polska wspaniałym krajem, w którym trudno żyć. Przestaniesz się dziwić wszystkiemu, staniesz się wyrozumiały dla bliźniego. Jeszcze nie będziesz rozumiał Ameryki, ale docenisz wartość swoich rąk. Nastąpią pierwsze objawy choroby emigracyjnej. Co to takiego? Rozpoznasz ją po trzech latach pobytu za granicą.
14. Najwyższy czas pomyśleć o sobie, życiu, rodzinie i właściwie po jakiego diabła ja tu przyjechałem? Jaki jest sens mojej tutaj wegetacji? Jaką cenę muszę zapłacić za rozłąkę? Czy to wszystko się opłacało? Dojdiesz do wniosku, że nie. Lepiej było siedzieć w domu. Ale teraz jest za późno. Co robić?
15. Z czasem państwo polskie potraktuje cię jak obcokrajowca, żona jako źródło dochodów a dzieci jako przetarg i powód do zazdrości w rozmowach z rówieśnikami. Amerykańska demokracja, o której w Polsce śniło ci się po nocach wykorzysta cię do maksimum. Twoja bezbronność wobec prawa i rodaków to najlepsza lekcja życia, za którą zapłaciłeś najwyższą cenę, ale niestety się niczego nie nauczyłeś.
16. Ułożysz sobie życie z kobietą, której nawet nie lubisz, cóż dopiero mówić o miłości, ale będziesz szczęśliwy. To fenomen emigracji, stać cię będzie na dużo więcej niż w Polsce, ale będziesz potrzebował dużo mniej. Nie będziesz miał prawa do zasiłku, pomocy społecznej, bezrobocia, ubezpieczenia społecznego ani emerytury czy renty, ale będziesz szczęśliwy.



17. W listach do rodziny ani słowem nie wspominasz że ciężko, że tęsknisz, że jest ci źle. Napiszesz „wracam na wiosnę, po Nowym Roku, za niedługo”. Dlatego jeszcze przed wyjazdem z kraju uświadom sobie, że tutaj może i zarobisz, ale się nie opłaca wyjeżdżać. Jak to ci wytłumaczyć? Stracisz rodzinę i przyjaciół. Nie wiem. Najlepiej szukaj Ameryki w Polsce, ale tak naprawdę to ty jesteś Ameryką dla siebie i swojej rodziny. Bądź własnym Kolumbem i odkryj swoją Amerykę dla siebie w sobie. Najlepiej na tym zarobisz. Proszę wierz mi. Chicago 10 stycznia 1997”<sup>41</sup>.

Życie ludzi młodych na emigracji, bo ci najczęściej podejmują decyzję o wyjeździe z kraju, to proces stałego przystosowywania do nowych warunków życia. Na wstępie należy poznać kraj osiedlenia, a więc jego stosunki ekonomiczne, społeczno-polityczne, kulturę, język. Poznaniu temu towarzyszą stany stałych niepokojów, które często prowadzą do różnorodnych zakłóceń w stosunkach społecznych. Kraj osiedlenia stanowi dla emigranta zespół różnych barier. Jedną z pierwszych jest znajomość języka kraju osiedlenia. Tej umiejętności nie posiadali zesłańcy z Rosji Sowieckiej a także wielu emigrantów przyjeżdżających do USA. Znajomość języka ma ogromny wpływ na rozwój kontaktów społecznych emigranta, determinuje adaptację zawodową oraz społeczno-kulturalną, bowiem znajomość języka stanowi jedno z podstawowych kryteriów w zatrudnieniu. Emigranci nie znający języka kraju osiedlenia izolują się społecznie. Utrzymują kontakty z wąskim kręgiem znajomych ze środowiska polskiego bądź też koncentrują się tylko na życiu rodzinnym, jeśli posiadają rodzinę. Izolacja społeczna prowadzi do degradacji intelektualnej, zubożenia potrzeb, deformacji w sferze myślenia i działania. Wywołuje to nieprzystosowanie się do nowych warunków egzystencji, gdzie jednostka posiada trudności osobowościowe w zakresie adaptacji i asymilacji. Często jest konfliktogenna, co stanowi barierę dla rozwoju kontaktów społecznych. Wywołuje to poczucie niepewności oraz beznadziejności. Powstają wówczas reakcje obronne, które wyrażają się w silnych stanach emocjonalnych, takich jak lęk, apatia, obojętność. W kontaktach społecznych wyzwalają się zjawiska: projekcji (przenoszenia cech ujemnych na inne osoby), identyfikacji (przypisywania sobie cech, których nie posiada), dysocjacji (uzależnienia od takich czynności jak tiki, gesty, teoretyzujące gadulstwo)<sup>42</sup>. Liczni pozostając na wychodźstwie przez kilka lat, bez rodziny, żyjąc w prymitywnych warunkach popadają w alkoholizm. Pociąga to dalszą degradację społeczną i przekreśla możliwości awansu społecznego. Tych wszystkich zagrożeń można uniknąć, gdy się ma należyte przygotowanie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Pozostaje istotny problem, a zarazem

<sup>41</sup> A. Lizakowski, *Poradnik dla tych...*, op.cit., s. 264.

<sup>42</sup> A. Chodubski, *O współczesnej Polonii Świata*, „Athenaeum” 1997, nr 1, s. 129.

pytanie dlaczego wielu polskich emigrantów pierwsze swe kroki skierowało do Chicago w stanie Illinois. Chcąc odpowiedzieć na to pytanie należy przeanalizować historię miasta Chicago oraz rolę, jaką spełnia w życiu Polonii.

Miasto Chicago w granicach administracyjnych zajmuje powierzchnię 945 km<sup>2</sup> w 1673 roku, jako pierwsi Europejczycy przybyli tu Francuzi. Zostało założone osiedle w roku 1773, a następnie powstała twierdza – Fort Dearborn, którą w 1812 roku zburzyli Indianie. Jednak dzięki wysiłkowi mieszkańców osada się rozbudowała i w roku 1837 uzyskała prawa miejskie. Po roku 1869 nastąpił szybki rozwój miasta. Powstały nowe linie kolejowe i kanały śródlądowe. Od końca XIX wieku Chicago stało się miastem przemysłowym. Rozwój miasta został zahamowany przez pożar, który wybuchł w mieście w 1871 r. Przy odbudowie miasta po raz pierwszy grupa architektów amerykańskich takich jak W. Le Baron Jenney, D. H. Burnham i L. Sullivan, wprowadziła stalową konstrukcję szkieletową do budownictwa wysokościowego. Miało to decydujący wpływ na rozwój nowoczesnej architektury. Pierwsze drapacze chmur powstały w Chicago w 1883 r. i stały się ważnymi centrami handlowymi i administracyjnymi. Dynamicznie rozwijające się miasto, ze swym przemysłem i handlem przyciągało emigrantów z całego świata. Do tego miasta ciągle przybywali emigranci z ziem polskich, którzy podejmowali tu pracę w nowo wybudowanych fabrykach i hutach. Chicago z biegiem lat stało się głównym ośrodkiem gospodarczym środkowej części USA. Rozwinęło się hutnictwo żelaza, przemysł elektrotechniczny, maszynowy, metalowy, chemiczny, odzieżowy, spożywczy, poligraficzny, środków transportu: głównie kolejowego a także samochodowego. Rozwój przemysłu przyczynił się do tego, że miasto stało się wielkim ośrodkiem handlowym. Odbывая się tu targi przemysłowe i giełda zbożowa. Powstał największy zespół portowy Wielkich Jezior, połączony kanałami z dorzeczem Missisipi, a także główny węzeł kolejowy USA i węzeł komunikacji lotniczej o światowym znaczeniu. Z lotu ptaka Chicago wygląda, jak przecięte wzdłuż pionowej osi jajko, przytknięte tą ściętą ścianą do Jeziora. Węższe górą szersze od dołu, czyli od południa. Zmasowana ilość wieżowców z Sears Tower, 443 m wysokości, wyrasta tylko w centrum, tuż nad brzegiem Jeziora Michigan. Inne wysokie budynki na ogół biurowce, hotele, luksusowe domy, wyposażone w kondominia czyli apartamenty mieszkalne. Rozsypane są one pojedynczo, między niską parterową lub jednopiętrową zabudową mieszkaniową i usługową. Przemysłowo-handlowy charakter miasta powoduje, iż ma wielkie powodzenie wśród emigrantów, a w tym także Polaków. Obok fachowców, dla których nie brak pracy, potrzebni są pracownicy pomocniczy, niewykwalifikowani, którzy pracują przy sprzątanii i obsłudze całej tej wspaniale funkcjonującej maszyny. Ludność całej chicagowskiej metropolii to ponad 7,6 mln osób. Ponad ⅓ tej liczby to biali, ⅓ murzyni, 25 tys. Latynosów oraz 7 tys. autentycznych Indian. Polaków, obywateli

USA polskiego pochodzenia oraz mieszkających tu legalnie lub nie jest prawdopodobnie około 1 miliona osób. Powiat (hrabstwo) Cook, na którego terenie leży miasto i jego najbliższe okolice, zaludniony jest przez około 5,5 miliona osób. Pozostała część ludności zamieszkuje ponad 16 miejscowościach, które są integralnie ze sobą powiązane i tworzą miasteczka o populacji 25–70 tys. mieszkańców. Średni wiek mieszkańców nie przekracza 30 lat. Niemały wpływ na ten wskaźnik mają rodziny murzyńskie, które zamieszkują południową część miasta. W samym mieście Chicago w roku 1990 zamieszkiwało ogółem 2 783 726 osób, które posiadały uregulowany status pobytu. Z liczby tej rasa biała liczyła 1 056 084 osób, afroamerykanie 1 074 471 osób, Latynosi 545 852 osoby, azjaci 98 777 osób, Indianie 4997 osób, inne rasy 3581 osób<sup>43</sup>. Rdzenni biali Amerykanie oraz zamerykanizowani przybysze, w tym szczególnie Żydzi, Irlandczycy. Niemcy, Grecy, Chińczycy i Japończycy nie mają na ogół kłopotów z pracą. Na około 2,5 miliona zatrudnionych przypada zaledwie niecałe 200 tys. bezrobotnych i to bezrobotnych najczęściej z własnego wyboru, ponieważ otrzymywane zasiłki są wystarczająco wysokie, aby dobrze żyć, nawet jak na warunki amerykańskie.

Średni roczny zysk korporacji działających w Chicago wynosi ponad 10 mld dolarów. Natomiast średni dochód przypadający na jedno chicagowskie gospodarstwo domowe w czasie roku to około 31 tys. dolarów<sup>44</sup>. Nie można więc mieszkańców tego miasta zaliczyć do kategorii biedaków, aczkolwiek zarówno mieszkańcy innych miast jak i stanów, wskaźnik dochodu na jednego mieszkańca mają jeszcze większy. Należy z kolei postawić pytanie – gdzie w Chicago mieszka najwięcej Polaków? Na to pytanie wszyscy bez wahania odpowiadają „Na Jackowie”. Inni czasem dodają, iż dużo Polaków mieszka w okolicach Belmont Ave, Central, Laramie i na południu Chicago. Chcąc jednak dokładnie odpowiedzieć na ten bardzo złożony problem należy najpierw określić tożsamość omawianej grupy. W Polsce o Polakach mieszkających poza granicami kraju mówi się „Polonia”. Amerykańskie środki przekazu, jak i ośrodki naukowe w stosunku do ludności przybywającej z zewnątrz używają określenia „grupa etniczna”. Jeżeli przyjmujemy definicję przyjętą przez Wielką Encyklopedię PWN to przez „Polonię” określa się całość grupy etnicznej powstałej z wychodźstwa Polski, stale zamieszkującej poza granicami Polski i zachowującej niezależnie od miejsca urodzenia i posiadania obywatelstwa, poczucie duchowej łączności z Polską<sup>45</sup>. Definicja ta jest bardzo ogólna i pozwala na dość szerokie interpretowanie liczebności Polonii. Według danych z połowy lat 80. w Stanach Zjednoczonych miało mieszkać 8,4 miliona naszych rodaków. Ich

<sup>43</sup> A. Chodubski, *O współczesnej Polonii Świata*, „Athenaeum” 1997, nr 1, s. 129.

<sup>44</sup> A. Bajkowski, *Chicago nago*, Lublin 1992, s. 39.

<sup>45</sup> *Encyklopedia Powszechna PWN*, 1975.

rozmieszczenie na terenie USA ilustruje sporządzona mapa. Stosując jednak metody badawcze wprowadzone przez amerykańskich socjologów, którzy w miejsce nazwy „Polonia” wprowadzają pojęcie „grupa” etniczna liczba rodaków w USA ulega radykalnej redukcji. Socjologowie amerykańscy przez grupę etniczną rozumieją grupę obdarzoną historyczną pamięcią, prawdziwą lub wymaginowaną. Do grupy etnicznej należy się częściowo nieświadomie a częściowo z wyboru (...). Pamięć etniczna nie jest zespołem zapamiętanych wydarzeń, jest raczej zespołem instynktów odczuć, oczekiwań wzorów, emocji i zachowań, poczucia rzeczywistości, zespołem historii dla jednostek i dla ogółu pomagających w przetrwaniu<sup>46</sup>.

W USA pojęcie grupa etniczna przynajmniej do końca lat 70. miało jednoznaczne pejoratywne znaczenie. Nic więc dziwnego iż „etnicy” starali się ukrywać swoje pochodzenie a przynajmniej nie manifestować go w sposób otwarty. Jak twierdzi „Magazyn Polski w Ameryce” w prowadzonych badaniach statystycznych dokonywano też skutecznej manipulacji zmniejszając liczbę mniejszości narodowych. Mianowicie do 1980 r. w trakcie wszelkich spisów ludności pytano jedynie o mieszkańców Stanów Zjednoczonych, którzy urodzili się za granicą oraz pierwsze pokolenie emigrantów. W czasie spisu powszechnego, który miał miejsce w 1990 r. zrezygnowano z tego ograniczenia i ankieterzy pytali o pochodzenie jedną, losowo wybraną osobę na sześc. Praktyka pokazała, iż np. mieszkańcy Chicago zachowują zwykle świadomość narodową do drugiego pokolenia. Przeprowadzone badania ponadto pokazały, iż w Chicago przyznaje się do polskich korzeni nie milion, jak pokazują to polskie środki przekazu, lecz tylko 125 tys. osób. Z kolei przeprowadzone wcześniejsze badania w roku 1988 przez jeden z działów administracji miasta Chicago wykazały iż do polskiej grupy przyznaje się 305 376 osób. W grudniu 1980 roku miało przebywać legalnie w Chicago nieco ponad 301 tys. osób. Wynikłe rozbieżności statystyczne powstały z różnych metod badawczych. Na pocieszenie wszystkim, którym marzy się milionowa Polonia mogę napisać, iż według „Cenzus 1990” w całej aglomeracji chicagowskiej, w skład której wchodzi powiaty: Cook, Du Page, Kane, Lake, Mc Henry i Will liczącej 5 105 067 osób mieszka 8,91% osób przyznających się do polskich korzeni, czyli 454 861 osób<sup>47</sup>. Jeśli natomiast spojrzymy na plan miasta Chicago i poszczególnych dzielnic, to zauważymy, iż największe skupiska Polonii znajdują się w 10 dzielnicach miasta. Stan ten ilustruje sporządzona klasyfikacja dzielnic polonijnych w Chicago. Ze sporządzonego zestawienia wynika, iż największa liczba Polaków zamieszkuje

<sup>46</sup> A. Baran, J. Józwiak, *Liczebność Polonii Stanów Zjednoczonych Ameryki w świetle polskich i amerykańskich źródeł oraz odmiennych metod obliczeniowych*, [w:] *Polonia amerykańska...*, op.cit., s. 57.

<sup>47</sup> *Polonijny portret własny...*, op.cit., s. 8.

w trzech podstawowych regionach, Najważniejszy z nich znajduje się w północno-zachodniej części miasta na obszarze wyznaczonym przez ulice Fullerton na południu, Chicago River na wschodzie i granice administracyjne miasta na zachodzie i północy. W tym regionie według minimalnych szacunków mieszka 90 tys. naszych rodaków. Tutaj bije „Serce Polonii” – na Jackowie. Jest to bowiem nie tylko prawdziwe polskie centrum handlowe, ale miejsce, od którego zaczynało i obecnie zaczyna swoje życie w Stanach Zjednoczonych wielu naszych rodaków. Swoją pracę w 1946 r. wielu emigrantów rozpoczynało u zbiegu ulic Ashland, Division i Milwaukee, gdzie mieściła się także dawna siedziba „Dziennika Związkowego”.

Tabela 2. Klasyfikacja dzielnic polonijnych w Chicago

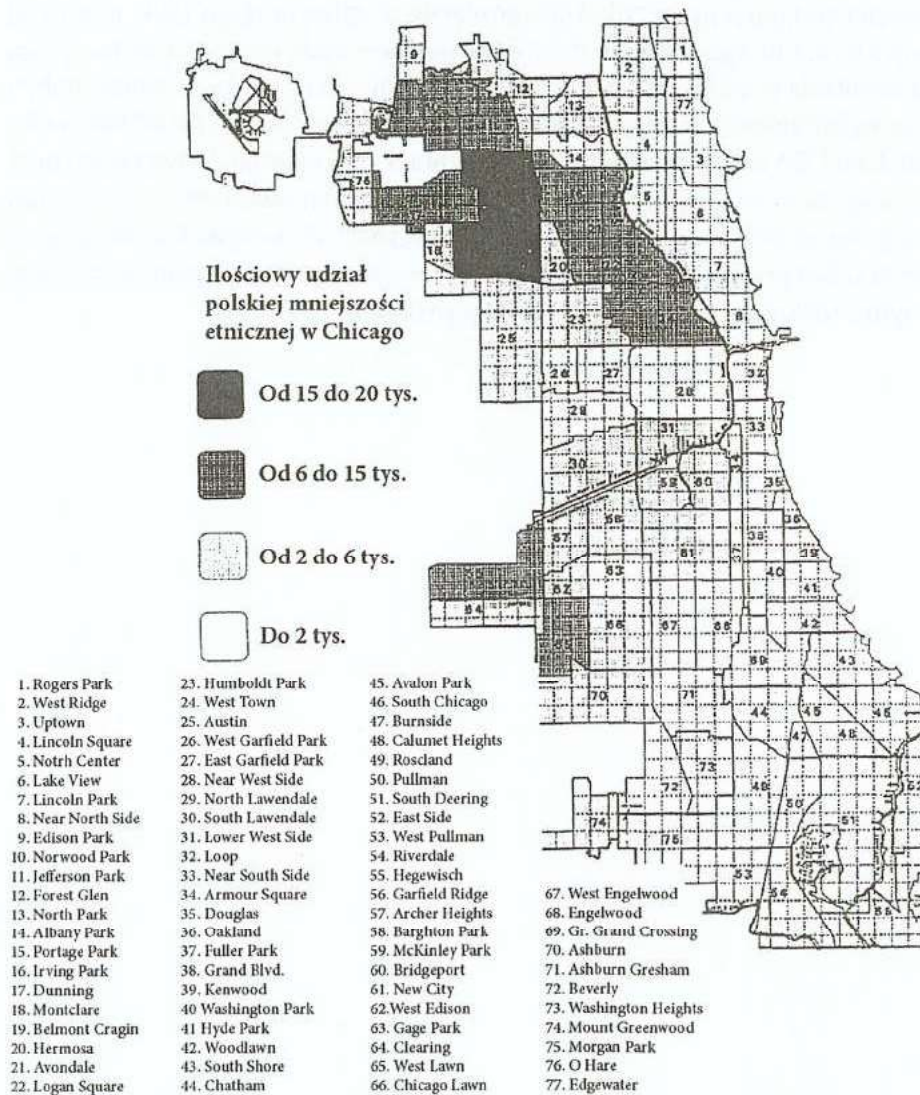
Nazwa dzielnicy	Nr	Procent	Liczba
1. Archer Heights	57	54,6	5 037
2. West Edison	62	44,7	5 482
3. Hegewish	55	36,3	3 679
4. Avondale	21	30,9	10 993
5. Belmont Cragin	19	30,1	17 092
6. Jefferson Park	11	29,3	6 929
7. West Law	65	29,2	10 146
8. Portage Park	15	28,9	16 275
9. Norwood Park	10	26,9	10 146
10. Baringhton Park	58	26,9	3 576

Większość osób z Polski, która przyjeżdża do Chicago najpierw zatrzymuje się na Jackowie. Tam spotyka się z najbardziej elementarnymi problemami dnia codziennego: praca, mieszkanie, wyżywienie. W okresie lat 1945–1952 rolę obecnego Jackowa spełniał polski „Trójkąt” u zbiegu ulic Ashland, Division i Milwaukee. W chwili obecnej tereny te zostały zamieszkałe przez Meksykanów. Podobny los w najbliższej przyszłości może spotkać Jackowo. Dzielnica Avondale, gdzie znajduje się obecnie Jackowo nie należy na północy do terenów, gdzie dominują Polacy. W tej części Chicago najwięcej osób polskiego pochodzenia mieszka w następujących dzielnicach: Belmont Cragin (obszar wyznaczony przez Belmont Ave, tory kolejowe na zachód od Narraganset, Fullerton, Grand Ave i Cicero), oraz Portage Park, (Belmont, Cicero, Lawrence, Narraganset Irving Park i Austin). W Belmont Cragin mieszka 170 992 tj. 31% Polaków, zaś w Portage Park – 16 275 tj. 28%<sup>48</sup>.

<sup>48</sup> Ibidem.

Nie mniej spójną etnicznie dzielnicę tworzy polska grupa etniczna w Arche Heights. Jest to obszar w granicach wyznaczonych przez Cicero Ave, Stevenson Expwy, Central Park i 51 St. W tej dzielnicy na ogólną liczbę 9 227 mieszkańców 5037 to Polacy. Stanowią oni większość tj. 54,6%. Z Archer Heights od południa sąsiaduje West Edison. Mieszka tutaj 5482 osoby polskiego pochodzenia co stanowi 44,7%. Kolejną polską dzielnicą na południu miasta jest Hegewisch, gdzie zamieszkuje 3679 naszych rodaków co stanowi 36,3% wszystkich mieszkańców. Chicago jest prawdziwym tygłem narodowościowym. Mimo, iż dokonuje się proces integracji społecznej nadal występuje zjawisko w postaci dzielnic rasowych, jak również etnicznych. Te zwarte grupy przemieszczają się wzajemnie wypierają lub tworzą nowe wielonarodowościowe i wielokulturowe społeczności. Sąsiedztwo rasowe i narodowościowe jest jednym z elementów, który określa prestiż danej grupy etnicznej. Istnieje powszechne przekonanie, iż Polaków z ich dzielnic wypierają Latynosi. Tak stało się w przypadku „Trójkąta” i taki sam proces można zaobserwować i na Jackowie. W oparciu jednak o uzyskane dane z „Census 1990” wynika, iż Polacy nie znajdują się na ostatnim ogniwie migracyjnym przed Latynosami. W Chicago istnieje 14 dzielnic, w których polska grupa etniczna jest dominującą. Obok niej najczęściej mieszkają Niemcy (w 6 przypadkach), Włosi (w 4 przypadkach), Irlandczycy (w 4 przypadkach) oraz Meksykanie (w 3 przypadkach). Z przedstawionych danych liczbowych wynika, iż polska grupa etniczna opuszczając teren zamieszkania pod naporem Latynosów, dzieli los innych grup etnicznych. Podobnie jak inne grupy etniczne sprzedaje własne domy i najczęściej kupuje je w tych dzielnicach miasta, gdzie brak jest ludności kolorowej. Jednak ceny nieruchomości na tych nowych terenach są o wiele wyższe.

Chicago ma 580 parków, które wraz z placami zabaw dla dzieci i obiektami sportowymi zajmują prawie 20% powierzchni miasta, a ich powierzchnia wynosi ponad 500 km kwadratowych. Miasto w linii północ – południe liczy ponad 40 km, ze wschodu na zachód około 24 km. W mieście działa 37 stacji radiowych, w tym 5 nadających w języku polskim. Chicago podobnie jak i inne miasta w USA przestrzennie ułożone jest w szachownicę. Dwie ulice uznano za osie współrzędnych: biegnącą „pionowo” State S., jest jak w geometrii osią Y. Cokolwiek od niej leży na wschód, w stronę Jeziora, nosi przedrostek „East”, a numeracja zaczyna się od jedynki. Natomiast od ulicy State na zachód, nazywa się „West” i także nosi w tym kierunku numerację narastającą do ponad 8 tys. numerów. Osią „X” jest Madison Ave. Dzieli ona miasto na północne „North” i południowe „South” z podobnie rozpoczynającą się przy tej ulicy numeracją od jedynki i w obie strony – na północ i na południe – rosnąco na „North” do około 7 tys., na „South” do ponad 17 tys. numerów. Między przecznicami mieszczą się domki ułożone równolegle do ulicy. Ruch uliczny jest duży. Nawierzchnie jezdni poza autostradami często bywają nie



najlepsze. Nie najlepszy jest także klimat. Jest duszno, parno, wilgotno i nazbyt ciepło. Latem często temperatura waha się między 31–38 stopni Celsjusza przy gorącym wietrze z głębi kontynentu. Dlatego w domach i pomieszczeniach usługowych znajduje się klimatyzacja. Jesienią, która jest bardzo krótka, a także zimą wiewają zimne wiatry, ponadto często występują znaczne wahania temperatury. Zdarzają się obfite opady śniegu, a także niskie temperatury dochodzące czasami do -28,

-30°C<sup>49</sup>. Wracając do Polski docenia się nasz łagodny klimat. Głównymi ośrodkami polskiej emigracji na terenie USA pozostały w dalszym ciągu takie miasta jak Nowy Jork, Chicago i Detroit. Bardzo ważną rolę w życiu człowieka spełnia praca. Jej uzyskanie w USA zależy od dwóch podstawowych czynników: statusu pobytu oraz wykształcenia. Wszyscy ci, którzy dysponują tzw. „zieloną kartą” lub są obywatelami USA mają pełną szansę zarówno pracy jak i rozwoju. Wówczas ich miejsce w społeczności lokalnej uzależnione jest od własnej inicjatywy w zdobywaniu pracy. Wielu emigrantów, którzy legalnie przybyli do USA uzyskało zezwolenie na pobyt stały i pracę. Ich dalszy los zależy od inicjatywy i samodzielnego działania, w tym bardzo interesującym i wymagającym kraju.

---

<sup>49</sup> Ibidem.



---

## Summary

### Migration of Poles to US and it's stages

The article „Migration of Poles to US and it's stages”, shows the problems of the Polish society, that traveled in search for work and bread to North America. Starting from 1815 and for the following one hundred years, America accepted immigrants with open hands. The migration peaked between 1900 and 1919, when close to 10 million people came to this country. Polish immigrants played a big role in creating the history and in emerging of a new country – United States of America. Its over one-hundred-year long history constitutes an object of fascination for scientific, journalistic and cultural communities. Based on the collected bibliographic materials, it can be ascertained that the literature on the history of Polish emigration to the North America is rich enough to be a basis for certain conclusions regarding this issue without the necessity of referring to the full documentation. Based on the gathered literature, the author of the article tries to analyze problems of polish immigrants, introduce it's reasons, stages and directions.